



Druk: RED RAT

FARRSZ

c/o Artur Wyrwa
P.O. BOX 39
65-182 Zielona Góra 5

maj 1995

f a R R s Z # 1

ZIELONOGÓRSKI NIEREGULARNIK ANARCHISTYCZNY

BAT

DEZERTER

HAŁAS

RED RAT

XERRO

CONFLICT
"RIGHT TO REPLAY"
"Prawo do powtórki"

anarchizm

FEDERACJA ANARCHISTYCZNA RED RAT SEKCJA ZIELONOGÓRSKA

Nie oglądając się za siebie przyszykowaliśmy nowy papierowy atak na zmysły będący efektem współpracy kilku osób, które w mniejszy lub większy sposób przyczyniły się do powstania tego pisma. Czy atak skuteczny? Tego nie wiemy, wszystkiego dowiemy się niebawem. W naszej rzeczywistości anarchistyczny sposób patrzenia na świat spotyka się z niezrozumieniem, dezaprobatą, wrogością, a nawet z agresją wymierzoną w naszą świadomość.

Wojsko, policja, władza, skinheadzi, ich nienawiść kierowana w środowiska anarchistyczne na pewno nie spotka się z biernością. Pierwszy numer FARRSZU jest intelektualnym kontratakiem. Nie robimy nowej rewolucji, która spłynie krwią po chodniku, nie niszczymy pałaców. Nasze słowa są naszą bronią. Skuteczną czy nieskuteczną - to pokaże czas. Po prostu przeczytaj, przemyśl to i wybierz co jest dla Ciebie dobre. Nie pozwól, by utopili Ciebie w tej betonowej rzeczywistości. ŻYJ!

Pismo FAARSZ to inicjatywa zielonogórskich środowisk anarchistycznych, m.in. ludzi związanych z RED RAT-em. Wreszcie jako anarcho-le mamy swoje reprezentatywne pismo (bo sami zrobiliśmy, he,he), nastawione na propagowanie wolnej myśli i kontrkultury. Jeśli chcesz pomóc w tworzeniu FARRSZU, przysyłaj artykuły, relacje. Jeśli uznamy to za interesujące, opublikujemy to. Jeśli szukasz kontaktu z naszym pismem, czy też odczuwasz potrzebę integracji z zielonogórskim środowiskiem anarchistycznym to pisz!

Dzięki dla:

Łukasz Łobodzki (słone paluszki, komputer i inne sprawy), Kalina (maszyna do pisania), Myha i Przemek (odbieranie telefonów he, he i pomoc), Krzysiek Grabowski, BUMTARARA, Michaó, Maczuga (za otwarcie jeszcze jednych wrót), Dariusz Patison I (za odpowiedź i 3 nr XERRO), FANS (za gotowość do walki), Damianowi (za rudą brodę, terror indywidualny i inspiracje), Marcinowi (Kanibal Korps, krew i ścięgni), Harry, Gyzy, Rozmys (kolesie z branży hc-punk), Przemkowi i innym, których lubimy i dziękujemy!

Przedruki za: str. 21 BLACK FLAG QUATERLY z 1984
str. 22-25 "Wdzięczny niewolnik" Mat Pariadka nr 2-94



Anarchizm z reguły oskarża się o utopijność, a jednocześnie nikt niemal nie neguje faktu, że wolność, sprawiedliwość, samorządność, pokój i solidarność międzyludzka - będące programem anarchizmu - są ze wszech miar przez ludzi pożądane, a nawet niezbędne dla ludzkości, jeśli chce ona przetrwać obecny kryzys i istnieć dalej na Ziemi. Zresztą oskarżanie o utopijność nie wydaje mi się argumentem rzucającym na kolana, utopia to miejsce, którego nie ma, ale które MOŻE być. Im więcej razy próbujesz, tym masz większe szanse na osiągnięcie celu. A skoro już zacząłem podawać znaczenia słownikowe, to greckie "anarchos" znaczy - pozbawiony rządu. Tak więc możemy chyba powiedzieć, że bycie anarchistą oznacza postawę charakteryzującą się niechęcią do faktu istnienia jakiegokolwiek rządu i dążeniem do osiągnięcia stanu bez rządu.

Jako iż anarchizm sam w sobie nie posiada jedynej i prawej ideologii, każdy ma prawo do własnej interpretacji jego wolnej myśli, jednak co do jednego zarówno anarcho-indywidualiści jak i anarcho-komuniści zgadzają się bezspornie. Na piedestał wysunięta została jednostka, jej indywidualność i wolność. M.in. po to Federacja Anarchistyczna w obieg powszechny wypuściła "PŁASZCZYZNĘ WIĘKSZOŚCIOWĄ", by pokazać jak myśli większość anarcholi. Wiadomo oczywiście, że istnieje również mniejszość, a ta zgodnie z ideami anarchizmu ma prawo do wolnej egzystencji. Na sam anarchizm przede wszystkim należy patrzeć poprzez pryzmat nie robbinga krzywdy nikomu, kto nie zagraża innym w swojej społeczności. I w tym właśnie anarchizm góruje nad chaosem i destrukcją. Utopia, tak, ale czyż utopia nie jest np. "Kochaj bliźniego swego jak siebie samego".

Politycy lubią urządzać życie innym, a ich żądza władzy nie ma końca. Władza zawsze będzie dążyć do monopolu i kontroli całości życia społecznego. Celem anarchistów jest współistnienie różnych form organizacji życia społecznego i dobrowolność uczestnictwa w nich. Od innych wymagają, by akceptowali prawo do życia bez ingerencji w nie z zewnątrz. Każda władza rodzi się z naszej bierności, kiedy zamiast wykonać jakąś pracę - zdajemy się na innych, pośredników między nami a światem i innymi ludźmi. W zamian za to musimy ich utrzymywać, a oni mogą żyć bez pracy robią wszystko, by być jeszcze bardziej potrzebni. Wolność i demokracja to nie rzędy większości. W społeczeństwie wolnym i otwartym, gdzie każdy sam dba o swoje sprawy, także grupy mniejszościowe i poszczególne jednostki winny mieć prawo do decydowania o swoim losie. Niedopuszczalne jest, by większość narzucała im coś wbrew ich woli, jeśli szanują oni wspólne prawa i nie próbują niczego narzucać innym. Czy przeszkadza ci np. ktoś, kto nie ma ochoty do nauki? A jednak przymus szkolny istnieje, a ci, którzy się do niego nie stosują ponoszą tego konsekwencje. Sama szkoła nie powinna służyć indoktrynacji uczniów przez ideologię państwową, kościelną itp., ale przygotowywać ich do współżycia z ludźmi (i przyrodą) przy poszanowaniu ich odmienności, w poczuciu współodpowiedzialności za świat i solidarności ze wszystkimi istotami. Wolna szkoła musi zostać uniezależniona od administracji państwowej.

II. Anarchiści a wojsko

O tym, że wojsko i policja nie służą walce z obcym wojskiem czy bandytami można się było przekonać wielokrotnie (np. 1956, 1970 czy 1981 lub w 1991 roku - a więc za "Solidarność" - rozbicie przez ZOMO strajku MPK w Białymstoku). Sam Wałęsa powiedział, że w razie niepokojów wyśle wojsko na ulice. Armia pochłania pieniądze, które mogłyby służyć na oświatę czy służbę zdrowia, a przede wszystkim ma zły wpływ na ludzi - uczy bezmyślnego posłuszeństwa, pogardy dla jednostki, li-zusowstwa, cwaniactwa, przemocy czy relatywizacji wartości (tu morderca staje się bohaterem). O wychowawczej roli armii przekonują co roku bandy pijanych rezerwistów opuszczających koszary.



Armia po pierwsze każe podporządkować się przemocy na co jako anarchiści nie możemy się zgodzić. Wojsko i policja to także narzędzia aparatu przymusu. TZW. obowiązek wobec ojczyzny to nic innego jak podporządkowanie się państwu kosztem rodziny, środowiska czy nawet życia.

III. Anarchizm a religia

NIE JESTEMY WROGAMI RELIGII. Każdy człowiek powinien mieć prawo realizowania swoich potrzeb transcendentnych w takim zakresie, jaki jest mu potrzebny. Jednak nie można akceptować dążenia instytucji wyznaniowych do dominacji, którą umożliwia im uprzywilejowana pozycja w państwie. Związki wyznaniowe powinny mieć te same prawa co inne stowarzyszenia, ani więcej, ani mniej. Antyklerykalizm traktujemy jako samoobronę, nie zaś jako sposób propagowania ateizmu. Prawo powinno chronić życie (i zdrowie, wszystkich istot), wolność (dysponowania własnym ciałem i umysłem) oraz pracę (i jej owoce). Wszystko inne nie powinno być ani nakazane, ani zakazane. Bezprawne byłyby zapędy różnych grup (szczególnie wyznaniowych) do określania z kim i jak można się kochać i żyć oraz Czy można jeść mięso w piątek czy lulki palić, jak również wszelki wyzysk i przymus ze strony rządu.

IV. Anarchizm a narkotyki

Na podstawie stosunku państwa do narkotyków w sposób idealny widać prawdziwy - represyjny charakter tej instytucji. Państwo posiada monopol na produkcję i handel wódką i papierosami. Czyli te niewątpliwie szkodliwe używki mogą przynosić ogromny dochód tylko biurokracji państwowej. Inne narkotyki - konkurencyjne dla używek monopolu państwowego - są nielegalne. Jeśli chcesz się upijać i wdychając nikotynę dostać raka płuc, robić to musisz przy pomocy produktów państwowych, robienie tego na własną rękę (np. pędzenie bimbru) jest karane więzieniem. Nałogowiec jest człowiekiem słabym i zniewolonym - jest to jednak jego prywatną sprawą. Karanie go za to, że niszczy swoje życie przy pomocy innych niż państwowe używki to metoda mafii, która karze tych, co nie korzystają z jej usług. Najlepszym dowodem na absurdalność prohibicji narkotycznej jest doświadczenie z prohibicją alkoholu w latach dwudziestych w USA. Zakaz spożywania alkoholu nie tylko nie zmniejszył ilości spożywanego alkoholu, ale jeszcze doprowadził do tego, że handlem, z powodu nielegalności i ogromnych zysków, zajęli się kryminaliści. Wzrost przestępczości, niekontrolowana jakość alkoholu i ogromne nakłady na policję z pieniędzy podatników - to jedyny skutek prohibicji. Identycznie ma się z prohibicją narkotykową. Rozbudowuje się kosztem społeczeństwa ogromny aparat kontroli i walki z narkotykami, który nigdy nie załatwi problemu.

V. ANARCHIZM A PUNK

Dla wielu młodych ludzi anarchizm kojarzy się z punkowaniem, i to takim spod znaku kleju, jabola i bezsensownej wulgarności. Punk polega na prowokacji, połączenie go z anarchizmem miało wywołać szok wśród drobnomieszczańskiej kołtunerii i burżuazyjnej elity. Tymczasem sam anarchizm powstał już w połowie XIX w. a wtedy nikomu jeszcze nie śniło się o punkach. Boffo z kapeli Chumbawamba powiedział: "Anarchia nie jest gałęzią z ohydnie zdeformowanego drzewa punka".

To prawda, że wśród punków jest wielu ludzi, którzy robią bardzo wiele dla ruchu anarchistycznego, jednym słowem razem z nami próbują kreować nową, poza państwowe struktury. Niestety są także tacy, którzy, ^{zwłaszcza} gdy pojawią się na koncercie z wielką anarchią na skórze, są w jakiś sposób związani z naszym środowiskiem. My jak najbardziej odcinamy się od takich osób, gdyż nie chcemy mieć nic wspólnego z winem, butaprenem i dzieciennym buntem. (Kiedy się zmienicie kolesie?)

VI. Jeszcze coś o przemocy, samoobronie i rewolucji.

Anarchizm często utożsamia się też z terroryzmem. Prawdą jest, że niektórzy teoretycy anarchizmu głosili, by państwo zlikwidować przy pomocy terroru (zamachy na instytucje i urzędników państwowych). Jednak to było ponad sto lat temu, gdy anarchizm i komunizm były sobie bliskie (komuniści stosowali także wtedy tzw. terror indywidualny). Dzisiaj ta sprawa wygląda zupełnie inaczej. A jeśli pokojową demonstrację anarchistów atakuje policja nie dziwicie się, że odpowiedzią na pały są kamienie. Anarchiści opowiadają się za walką bez użycia przemocy, co nie wyklucza prawa do samoobrony (nie każdy jest tak totalnym pacyfistą). Dzisiejsze organizacje terrorystyczne (Rote Arme Fraction, Czerwone Brygady, Świetlany Szlak itp.) są grupami lewackimi, nie anarchistycznymi.

Rewolucje są nam obce, gdyż znamy historię. Każda rewolucja poprzez przemoc kończy się utworzeniem kolejnego systemu totalitarnego. Nie ukrywamy, że nie podoba nam się rewolucyjne nastawienie zaangażowanej części niektórych anarchistów. Czyż wolnością nazwać by można siłą wprowadzony anarchizm? Wciąż wierze się to z narzuceniem własnej woli innym, a to naszym zdaniem jest sprzeczne z samą ideą. Wierzymy tylko w rewolucję myślenia, zaprowadzoną dzięki wolnej woli, a nie ludowemu powstaniu.

"PŁASZCZYZNA WIĘKSZOŚCIOWA" - FA RED RAT sekcja Zielona Góra



DEZERTER

Niniejszym przedstawiam Wam wywiad z Dezerterem, którego zapewne wszyscy znają i kochają (choć nie koniecznie wszyscy - he, he, he). Rozmowę przeprowadziłem przez telefon gdzieś w okolicach listopada ubiegłego roku. W wywiadzie znajdziecie wywody niejakiego Krzyśka Grabowskiego, perkusisty i tekściarza tejże kapeli. Wywody o władzy, muzyce, punku, komunie i innych sprawach. Miłego czytania.

Hubert (h)

- (h): Zakładając zespół myśleliście o buncie, czy raczej o poszukiwaniu nowych wrażeń artystycznych?
- (k): Myślę, że przede wszystkim było to poszukiwanie jakichś nowych wartości estetycznych i innych. Jak się ma 17 lat to jest się człowiekiem zbuntowanym i o wiele łatwiej przychodzi łamanie kanonów.
- (h): Wasze rodziny akceptowały tego rodzaju egzystencję zwłaszcza jeśli chodzi o tamte czasy, kiedy mogło to okazać się oznaką nieprawomyślności?
- (k): Wiesz... (śmiech). Pod tym względem to się chyba wiele nie zmieniło w naszym kraju. Mentalność pokolenia czterdziesto- pięćdziesięciolatków jest dokładnie taka sama jaka była dziesięć lat temu. Były kłopoty ze szkołą, a to przekładało się natychmiast na rodzinę. Poza tym jeszcze kwestia „A co sąsiedzi powiedzą? Co powie rodzina?”.
- (h): Na początku waszej działalności mieliście jakieś poważniejsze problemy z ówczesną władzą? Opowiedz coś o tym.
- (k): To znaczy my nie bardzo przejmowaliśmy się tamtą władzą. Im bardziej się daną instytucję olewa, tym bardziej ta ci odpuszcza. Skoro my nie podkładaliśmy bomb, nie robiliśmy polityki ani nie nawoływaliśmy do przejęcia władzy oni traktowali nas z lekkim dystansem z resztą mieli wtedy co innego na głowie. Jednak były różne problemy na przykład wizyty SB-cji w domu, czy też wezwania na przesłuchania do dyrektora szkoły w towarzystwie kapitana SB. Aresztowania na 24 godziny - tak profilaktycznie. Na pewno było zupełnie inaczej niż teraz, to od razu mogą powiedzieć (śmiech). Ale z kolei nie ma co tego gloryfikować, było, minęło, przetrwaliśmy, żyjemy i czujemy się dobrze...
- (h): W 1992 pojawiła się „Błafemia” i w tym momencie punkowi ortodoksi przekali was i oskarżyli o zdradę. Co masz do powiedzenia tym ludziom?
- (k): Po pierwsze to nie wszyscy, a tylko nieliczni. Ogólnie dostajemy dużo listów mówiących, że ta płyta jest bardzo fajna i w sumie odbiór tych numerów na koncertach także jest pozytywny. My robimy coś, a oni nas później dogonią za jakieś dwa lata i będą mówili, że to już jest fajne. Poza tym trudno nagiąć się w dół. Niech oni się nagną do nas. Po prostu: SORRY WINETOU! Jak się nie podoba to trudno (śmiech).
- (h): Z jaką sceną trzyma Dezerter? Czy jest to alternatywa czy oficjalność?
- (k): Na pewno alternatywa w działaniu i przekazie. Natomiast jeśli chodzi o wydawnictwa to staramy się docierać do jak największej liczby ludzi. Stąd wniosek, że musi to wydać firma, która nam to zapewni. Niestety te wydawnictwa, które popelniliśmy kilka lat temu, czy też alternatywne firmy istniejące na rynku mają bardzo ograniczony zasięg dystrybucji. Wydając u nich nowy materiał z miejsca byśmy go pogrzebali.
- (h): Co sądzisz o pojawianiu się Dezertera w środkach masowego rażenia?

- (k): Przez lat dziesięć nie pojawiał się tam praktycznie w ogóle, a teraz zmieniła się sytuacja. Kto inny siedzi w mass-mediach, kto inny ma możliwość puszczenia muzyki i opowiadania o niej. W związku z tym jeżeli tacy ludzie są i to robią, to my jako zespół nie mamy nic przeciwko temu.
- (h): Gdybyś miał porównać koncerty grane dawniej i te jakie gracie teraz to czy zaszły jakieś poważniejsze zmiany?
- (k): Trudno jest mi to określić. Na pewno jest trochę inaczej. Inne załogi przychodzą na koncerty, a chociażby inaczej wyglądające. Z drugiej strony jest podobnie. Część ludzi słucha, część ludzi się bawi, a jeszcze inna część musi się zaprawić i leży zarzygana w kącie. Pod tym względem jest podobnie, tylko nie wiem jak się te proporcje układają. Czy wtedy było więcej zarzyganców, czy teraz. Nikt z nas takich badań socjologicznych nie przeprowadzał (śmiech).
- (h): Ostatnia wasza płyta nosi tytuł „Ile procent duszy?”. Tutaj duże zaskoczenie, bo wszyscy spodziewali się kierunku rozpoczętego na krążku „Błafemia”. Tym czasem jest nowe, bardziej agresywne brzmienie. Czy taki był zamysł artystyczny?
- (k): Tak. Chcieliśmy wyostrzyć to, chociaż muszę przyznać szczerze, że wszystko skończyło się na takim połowicznym zaostrzeniu. Najpierw miało być jeszcze brudniejsze brzmienie ale wszystko ułożyło się tak jak wygląda w tej chwili.
- (h): Myślą przewodnią nowego albumu jest władza. Władza jako aparat manipulacyjny, aparat ucisku. Czy twoim zdaniem istnieje możliwość całkowitej likwidacji tego aparatu bez konsekwencji wytworzenia się kompletnego chaosu, który mógłby zgubić społeczeństwo.
- (k): Tu nawet nie chodzi o to by eliminować władzę, bo to nie jest możliwe. Myślę, że przywódcy pewnego rodzaju są potrzebni. Głównie chodzi o to, żeby oni rzeczywiście byli reprezentantami społeczeństwa, a nie robili jakichś własnych interesów, korzystając z tego że mają takie możliwości.
- (h): A wierzysz w całkowite zlikwidowanie władzy?
- (k): Nie. Myślę, że to niemożliwe. Minimum władzy jest potrzebne, bo są takie sprawy o których trzeba decydować na wyższym szczeblu. W tym momencie władzy nie można uniknąć. Patrząc oczywiście przez pryzmat modelu cywilizacji jaki mamy. Ja nie jestem jakimś ideowym utopistą, ale realistą. Uważam że władza jest potrzebna. Namawiam jednak do patrzenia na ręce.
- (h): Dlaczego społeczeństwo nie akceptuje anarchistów?
- (k): Media niestety są bardzo wpływowe i silne. Ten model anarchii jaki się przedstawia w mediach to model destrukcji i ogólnej rozpierduchy, co jest raczej bliższe chaosowi niż tej anarchii rozumianej w sensie społecznym. Z resztą społeczeństwo jest proste i dla nich to jest abstrakcja.
- (h): Patrząc z perspektywy czasu czy przekaz zespołu Dezerter zmienił się? Biorąc pod uwagę np. płytę „Kolaboracja” i tą najnowszą.
- (k): Czasy na pewno się zmieniły, ale z drugiej strony nigdy nie byliśmy zespołem politycznym. Nie mówiliśmy że trzeba walczyć z komuną, a raczej zawsze chodziło nam o walkę z władzą. Teraz władza się nie zmieniła, nadal jest „niedobra”. Warto jest się zastanowić nad tym czy to co oni robią jest w porządku i tu nawet nie chodzi o to że my chcemy kogoś namawiać żeby z nią walczył, czy tą władzę obalał, ale chodzi nam o to by ludzie się zastanowili nad tym, czy rzeczywiście dobrze jest gdy dają sobą tak walczyć.
- (h): Czyli po prostu propagujesz idee myślenia: „Myśl sam, nie daj sobą manipulować”.
- (k): Tak oczywiście.
- (h): A co sądzisz o waszych odbiorcach, którzy słuchają waszej muzyki nie zwracając uwagi na teksty. Coś jak: „Oni sobie tam pokrzykują, ale nie obchodzi mnie to, bo grają fajną muzykę”. Jak do takich przemówić.
- (k): No do takich to się nie przemówi. Jeżeli ich to nie obchodzi to trudno. Nic na siłę, oczywiście. Jeśli ktoś nie chce zrozumieć, woli być taką szarą owcą, która całe życie ma wyznaczony kierunek

marszu, to po prostu jego sprawa. My nie jesteśmy jakąś tubą propagandową żeby kogoś na się przekonywać.

- (h): Wracając do muzyki to nie da się ukryć, że powoli odchodzicie od punk-rocka, stylu z którym bądź co bądź jeszcze przez jakiś czas będziecie kojarzeni z racji waszej punkowej przeszłości. Czyżby punk-rock był za mało rozwojowy, czyżby stał się sztywnym schematem?
- (k): Tu trochę mnie zaskoczyłeś, bo myślałem, że ta nowa płyta jest bardzo punkowa (śmiech)
- (h): Dla mnie wręcz przeciwnie. Jeśli bawimy się w przyczepianie etykietek, jak na punk-rocka jest to za bardzo połamany czad. Nie wiem, może hard core?
- (k): Ja nie jestem zwolennikiem jakichś sztywnych ram, czy ograniczeń. Punk był raczej przełamywaniem tych schematów. Stanie w miejscu byłoby po prostu idiotyzmem. Rozwijamy się przez te lata cały czas z płyty na płytę, ale myślę, że z drugiej strony trzymamy się tych swoich korzeni. Także ta muzyka odbiega jakoś bardzo, natomiast rzeczywiście chcemy robić coś nowego. Nie można przecież walczyć wciąż tych samych trzech akordów.
- (h): W utworze zamykającym album „Ile procent duszy?” jest coś o kreowaniu własnej rzeczywistości...
- (k): Myślę, że to jest możliwe, zamiast ciągłego czepiania się. Banalny przykład: czy ktoś jest komercyjny, czy nie? czy scena jest zależna, czy niezależna. Moim zdaniem zamiast tracić energię na takie gówno trzeba zająć się kreowaniem własnego pomysłu na rzeczywistość. Śmieją mnie artykuły w zine'ach, śmieją mnie polemiki, kłótnie na ten temat, natomiast martwi mnie to, że ci krzykacze nic nie robią tylko przyczepiają się do kogoś, czy też kogoś opluwają, mieszają z błotem, oczerniają. Nie dzieje się nic zni. sieć wydawnicza, koncerty, dystrybucja, zine'y, czy w ogóle tzw. scena nie rozwija się tak jak mogłaby się rozwijać, gdyby energię skupić na tworzeniu, a nie niszczeniu. Dlatego mogę powtórzyć: „zamiast walczyć z rzeczywistością próbuj tworzyć własną”
- (h): Ile procent duszy jest w ciele człowieka?
- (k): Niewiele oczywiście (śmiech). Z tego co widać na oko bardzo niewiele jest tej duszy w ludziach, niestety...

JEŚLI CHCESZ ZMIENIAĆ ŚWIAT

*Ja nie jestem tobą, a ty nie jesteś mną
Życie szybko mija, więc nie zmarnuj go
Zanim ręce opadną, a nadzieje wygasną
Zamiast walczyć z rzeczywistością
- próbuj tworzyć własną*

*Patrzysz na świat taki, jakim jest
Chciałbyś odnaleźć w tym jakiś sens
Ale trudno nadać sens porządkowi
Który dzieje się wbrew rozumowi*

*Pośród ciemności i manipulacji
Pod presją ciągłej indoktrynacji
Jest taka zasada, nie każdy ją zna
Wolność zaczyna się tam, gdzie kończy się strach*

*Gdybyś przypadkiem chciał mnie posłuchać
Jedną drobną radę mam dla ciebie
Jeżeli bardzo chcesz zmieniać świat
To nie zapomnij zacząć od siebie.*

*Jesteś odpadkiem bardzo niebezpiecznych
Zachodzących co dzień procesów społecznych
Jesteś grzechem, a także wyrzutem sumienia
Konieczną zmianą, która nic nie zmienia
Jesteś krzykiem rozpączy wśród tłumy niemych
I ostrym spojzeniem wśród ociemniałych
Strachem dla silnych, odwagą dla tchórzy
Psem na smyczy, co nikomu nie służy*

*Potrzebujesz więc bardzo w chaosie odnaleźć
Sens i porządek, aby coś ocalić
I czerpiesz energię z bycia odmiennym
Stajesz się dumnym i nieprzyjemnym
Z braku ambicji tworzysz nową ambicję
A swoją wizją świata zabijasz tolerancję
Gdybyś chciał więc posłuchać
Jedną radę mam dla ciebie
Jeśli chcesz zmieniać świat
Zacznij od siebie*

BAT

Co roku, wiosną i jesienią na pewną część naszego społeczeństwa: mężczyzn w tak zwanym wieku dojrzałym, pada blady strach. Wezmą, nie wezmą, zapomną, może się uda? O co chodzi? O wojsko oczywiście. O tą ponurą organizację, która nieodwołalnie wrywa półtora roku z życia prawie każdego młodego mężczyzny. Nie jest dziwne, że mało kto jest chętny do spełnienia swego patriotycznego obowiązku. Wszak wojsko oznacza skoszarowanie, brak jakiegokolwiek możliwości decydowania o sobie, swoim losie i sytuacji – wszak bardziej autorytarnej i zhierarchizowanej organizacji wyobrazić sobie nie sposób, a „rozkaz to rozkaz”. Wojsko to nauka zabijania w imię fałszywie pojętego obowiązku wobec swego kraju, to strzelanie do tarcz, na których widnieją ludzkie sylwetki. A jest jeszcze i druga strona tego niezbyt chyba zaszczytnego medalu: bycie żołnierzem oznacza także zwykle kultywowanie nieludzkich obyczajów tak zwanej „fali”, wykonywanie setki bezsensownych i nikomu nie potrzebnych czynności dziennie, bo „wojsko nie może siedzieć bezczynnie”. Nie mówiąc już o sytuacjach tak stresogennych, jak zakładanie ładunków wybuchowych – zwykle pół oddziału wraca z takich zajęć z – dosłownie – mokrymi spodniami. Do pełnego obrazu pozostaje jeszcze ciągle obawa, że poniesie się śmierć, tylko dlatego, że Jurek bawił się bronią, albo, że chłopaki z artylerii pomylili się o kilka stopni i ostrzelali nie las, gdzie były makiety czołgów, ale ten o sto metrów bliżej, gdzie siedziały trzy kompanie (ta opowieść jest prawdziwa!). Czy można się więc dziwić młodym ludziom, że już od wielu lat protestują i bronią się wszystkimi możliwymi sposobami przed wojskiem? Bardzo dużym osiągnięciem, efektem kilkuletnich zmagani gabinetowych i ulicznych, stała się możliwość zamiany służby wojskowej na tak zwaną służbę zastępczą, co teoretycznie oznacza, że każdy, kto nie chce i niechęć tę uzasadni powodami religijnymi lub moralnymi, do wojska iść nie musi. I wydawałoby się, że problem przestał istnieć, ale rzeczywistość – jak zwykle ostudziła entuzjazm wszystkich optymistów. Państwo, jako że ta kompromisowa regulacja, stoi w oczywistej sprzeczności z jego celami, utrudnia jak tylko może korzystanie z tej możliwości. Po pierwsze, o ile nagłaśnianie nowych ustaw i zarządzeń dotyczących, dajmy na to, podatków lub innych świadczeń, przychodzi jakoś bez kłopotów, o tyle dowiedzieć się czegoś na temat obowiązujących przepisów prawnych, dotyczących wojska, jest bardzo trudno. Na oficjalnym rynku nie funkcjonują żadne broszury, książki czy informatory na ten temat, wobec czego jedynym źródłem informacji stają się Dzienniki Ustaw z oryginalnymi tekstami przepisów prawnych. A nie oszukujmy się, nie jest to lektura łatwa do zdobycia dla wszystkich zainteresowanych, a już na pewno nie dla wszystkich zrozumiała. Po drugie: urzędnicy pracujący w Wojskowych Komendach Uzupelnień wykazują zadziwiającą skłonność do wprowadzania w błąd osób pragnących zasięgnąć jakiegokolwiek informacji. Nierzadkie są sygnały o

podawaniu fałszywych wiadomości, a wręcz o straszeniu policją, żandarmerią i więzieniem – to wspaniały sposób: wielu młodych przyszłych poborowych, mając świadomość swojej niewiedzy wierzy urzędnikom, przestaje walczyć o swoje prawa i potulnie maszeruje do koszar. Po trzecie: istną kpina z praworządności i uczciwości są komisje, decydujące o przyznaniu służby zastępczej. Chłopak, który nie chce iść do wojska, po przebrnięciu przez gąszcz przepisów, kilka potyczek z urzędnikami WKU, napisanie podania i kilka innych biurokratycznych przeszkód, trafia w końcu przed oblicze komisji – kilku anonimowych starszych panów, którzy z całkowitą abnegacją odnoszą się zarówno do jego podania, jego wypowiedzi, jak i jego samego wreszcie i lekką ręką podpisują odmowę przyznania służby zastępczej. Tak to wszystko wygląda – jak widać z powyższego wywodu los osoby, która – jak najbardziej w granicach prawa – chce skorzystać z jednego ze swych ustawowo gwarantowanych uprawnień, nie jest łatwy i prosty. Taka sytuacja stała się bodźcem do powstania Bractwa Antymilitarystów Trójmiasta, legalnie działającego stowarzyszenia, zrzeszającego osoby przeciwne wojsku jako takiemu. BAT skumulował w sobie zapal i doświadczenia kilku ludzi, którzy od dłuższego już czasu podejmowali samodzielnie, bądź w ramach różnorodnych nieformalnych grup, działania mające na celu zmianę istniejącej sytuacji. Obecnie nasza aktywność może nabrać większych rozmiarów, a przez to stawać się coraz bardziej skuteczną. Praktyczny wymiar funkcjonowania Bractwa polega głównie na udzielaniu porad natury prawnej i praktycznej wszystkim, którzy poprzez nasz punkt kontaktowy, dotrą do nas i wyrażą potrzebę takowej pomocy. Informowanie przyszłych poborowych o przysługujących im prawach, pomoc w pisaniu podań, przygotowanie do rozmowy z komisją przyznającą służbę zastępczą i uczestnictwo w niej w charakterze obserwatora – te, zdawałoby się proste, acz dla osób nie mających doświadczenia – bardzo skomplikowane – czynności to sposoby w jaki członkowie Bractwa mogą pomóc zainteresowanym. W najbliższej przyszłości mamy zamiar rozszerzyć naszą działalność o stworzenie i uaktualnianie bazy danych dotyczącej miejsc pracy dla osób odrabiających wojsko, a także o zapewnienie większej pomocy prawnej osobom, którym służba zastępcza przyznana nie została – chodzi to o prowadzenie spraw w Naczelnym Sądzie Administracyjnym, dotyczących odwołań od decyzji komisji, a także – spraw osób, które całkowicie odmawiają służby w wojsku, nawet – służby zastępczej. Dalsze plany stowarzyszenia to zapewnienie obsługi prawnej we wszystkich, nie tylko wojskowych, sprawach, w których jedną ze stron byłyby osoby zgłaszające się do nas. Jednak BAT to nie tylko pisanie podań i uczestnictwo w zebraniach komisji. Wspomnieć trzeba o ideologicznej sferze, na której wspiera się owa, opisana wyżej, działalność praktyczna. Bractwo opiera się na ideałach pacyfizmu i jak sama nazwa wskazuje – antymilitaryzmu. W naszej wizji świata nie mieszczą się koszary i armie – organizacje pozbawiające ludzi ich wolności i indywidualności, a co za tym idzie – szczęścia. Żołnierze – ludzie młodzi i nie zawsze w pełni ukształtowani psychicznie i ideologicznie uczeni są w koszarach podporządkowania, służenia i źle pojętej karności. A przede wszystkim zmuszani są do wykonywania czynności, na które najczęściej nie mają ochoty. W rezultacie instytucja armii jawi się jako największy w dzisiejszym świecie gwałt na ludzkiej wolności. Nasi adwersarze najczęściej wysuwają przeciw nam dwa argumenty: po pierwsze, że dyskredytujemy jedną ze stron armii – wielką szkołę patriotyzmu mianowicie, a po drugie: że, ponieważ w innych państwach są silne armie, a nam zależy na osłabieniu,

czy wręcz likwidacji polskiej armii, działamy na szkodę kraju. Niech ten artykuł stanie się miejscem na naszą odpowiedź na te ataki. Otóż, mówiąc o patriotyzmie, przede wszystkim trzeba sobie powiedzieć szczerze, że czyszcząc szczoteczką do zębów schody, albo malując piąty raz w tygodniu tą samą ścianę nikt się go nie nauczy, a poza tym, patriotyzm jako taki nie jest dla nas wartością samą w sobie: bardziej niż z narodem czujemy się związani z innymi grupami społecznymi: z naszymi rodzinami, przyjaciółmi i znajomymi, a jako, że nie jesteśmy przeciwni broni jako takiej, prędzej chwycilibyśmy za nią w ich obronie niż w obronie państwa. Jeśli zaś chodzi o drugi argument naszych przeciwników, to możemy ich zapewnić, że celem naszym nie jest przygotowywanie gruntu na ataku innych krajów na Polskę i bynajmniej nie jesteśmy agentami obcych wywiadów. Występujemy przeciwko armii jako takiej, a nie tylko przeciwko armii polskiej, nie zgadzamy się z istnieniem samej instytucji o takim charakterze, a nie tylko jej polskiego ucieleśnienia. Nasze poglądy są chyba więc dość jasne i wydaje nam się, że każdy człowiek, świadomy swej wolności i indywidualizmu, powinien się z nimi zgodzić, a jeśli nie – zapraszamy do dyskusji, a przede wszystkim – zapraszamy do naszego punktu w przypadku wszelkich kłopotów, dotyczących wojska. Siedzibą naszego stowarzyszenia jest Info Shop B12, mieszczący się w Sopocie na ulicy Monte Cassino 29.

za BAT
(Mycha&Przemek)



**PRECZ Z PRZYMUSOWĄ
SŁUŻBĄ WOJSKOWĄ!**

Z ostatniej chwili: Niestety z różnych przyczyn niezależny sklep B12 nie istnieje. Zainteresowanych nawiązaniem kontaktu z Bractwem Antymilitarystów Trójmiasta odsyłamy pod adres anarchistycznego magazynu autorów MAĆ PARIADKA.
P. O. BOX 67 81-806 SOPOT 6
koniecznie z dopiskiem B A T

HALAS - ALTERNATYWNE MYŚLENIE

Przedstawiamy wam magazyn alternatywny HALAS jako wolną inicjatywę dwóch młodych i zapalonych ludzi jakimi jesteśmy. Nazwa funkcjonuje już od wakacji '94, kiedy to narodziła się koncepcja tworzenia programu radiowego, którego pierwotnym założeniem było propagować muzykę pokręconą, połamaną i czadową. Jakiś czas później co raz bardziej zaczęliśmy wchodzić na obszary tzw. „sceny” i tak obok BIOHAZARDU, PRIMUSA, pojawiały się z czasem takie alternatywne kapele jak RESIST, OI POŁOI, FUGAZI, APATIA, czy NOMEANSNO. Jednak czysto muzyczne wcielenie HALASu wspólnymi siłami udało nam się uśmiercić (i było to morderstwo z premedytacją), by mogła narodzić się nowa for-ma, gdzie muzyka miała być tylko ciekawą ilustracją do programu, a nie jak kiedyś głównym jego punktem.

Stało się to na początku grudnia ubiegłego roku. Teraz chcemy swymi programami wносить coś więcej niż tylko kilka agresywnych dźwięków. Chcemy przekazać słuchaczowi to co dla nas najważniejsze. Nigdy jednak nie pokazywać tej jedyna i prawdziwej drogi. Po prostu pozwalać na dobrowolną interpretację naszych programów (chyba, że są tak jednoznaczne jak programy antytelewizyjny, antyfaszystowski czy antywojenny). Teraz każdy HALAS jest inny, jest odrębnym organizmem, w którym miesza się zaangażowanie ideowe z doznaniem artystycznymi. Nie zawsze chcemy także przekazać coś konkretnego. Czasem chcemy po prostu zaszokować, zmusić do zastanowienia się nad zupełnie nie mającym znaczenia manifestem, kwestią czy wypowiedzianym zdaniem. Najważniejsze by sprowokować do myślenia, a czasem zbulwersować...

Czy utożsamiamy się ze sceną niezależną? I tak i nie. Na pewno nie podoba nam się ortodoksyjna postawa niektórych niezależnych, która budzi w nas odrazę i zniechęcenie (tzw. opluwanie jednych przez drugich, plotkowanie i dopierdalanie). Popieramy przede wszystkim wszelkie alternatywne myślenie, budowanie rzeczywistości poza oficjalnymi strukturami. Dla nas scena niezależna to szerokie zjawisko kontrkulturowe i na pewno w tym sensie czujemy się jej częścią.

W naszych programach bardzo często propagujemy indywidualność jednostki, a także idee popularnie zwane wolnościowymi. Nie nazwalibyśmy tego anarchizmem, gdyż z takowym myśleniem w pełni utożsamia się tylko połowa HALASu, choć przez osoby postronne w takowy sposób może to być postrzegane. Nie chcemy by zamykano nas w jakiegokolwiek ramy. Funkcjonujemy jako niezrzeszona forma, której jeszcze nikt nie zdążył przykleić etykiety. Przynajmniej taką mamy nadzieję.

W tworzeniu HALASu bardzo pomaga nam swoboda artystyczna. Tzn. nikt nie mówi nam jak mają wyglądać programy i co mamy robić. My po prostu robimy swoje i daje nam to wiele radości. Nasze pomysły w rzeczywistość zamienia realizator Andrzej Gruszka. On także ma duży wpływ na całokształt programu, dlatego też jesteśmy mu bardzo wdzięczni.

Bardzo chcielibyśmy by HALAS długo jeszcze funkcjonował i będziemy starali się ciągnąć to przedsięwzięcie jak najdłużej. Oczywiście nie zarzekamy się, bo przecież różnie bywa. Ostatnio powołaliśmy także do życia artystyczną formę antytwórczą MUZK JEZD F SZYII. W planach wydanie okazjonalnej gazетки z różnymi anormalnymi, acz ciekawymi twórcami dwóch chorych mózgów. Czy coś z tego wyjdzie? Zobaczmy. Wszystko zależy od chęci i czasu.

Teraz kilka TEXTUFF, które pojawiały się w HALASach:

Ładnie pachnąca papka

Każdego dnia jesteśmy atakowani, bez litości i ze wszystkich stron. Atakują nasze zmysły, wolną wolę i poczucie dobrego smaku, jednocześnie starając się ustawić nas w jednym szeregu, wrzucić do jednej szufladki, wpakować w jeden schemat, doskonałych, ładnie wyglądających i bezpiecznie myślących ludzi. Oto nowe społeczeństwo, produkty masowej kultury pop. Dokładnie zmielone, zawinięte w błyszczące papierki i kołyszące się w takt grzecznej muzyki. Atakuje nas różowa, ładnie pachnąca papka, która wylewa się z ekranów telewizorów, odbiorników radiowych, czasopism młodzieżowych czy nawet książek. Różowa papka wlewa się do głów beztroskich młodych, których obchodzi tylko dyskoteka co sobotę, pieniądze na mocny alkohol i cotygodniowa średnia szybkich stosunków płciowych. Moda na białe skarpetki, moda na czarne, ktoś tym steruje, tylko nikt nie wie kto to jest. Czasopisma młodzieżowe, niezawodnie w każdym numerze serwują nam nową muzykę, kolorowe ciuchy, no i oczywiście porady dla seksualnie sfrustrowanych małolatów. Tylko, że wśród tylu uciech, mody, ładnej muzyki, gdzie jest miejsce na wartość? Gdzie jest miejsce na swobodne myślenie i oryginalność? Jesteśmy światkami doskonałej polityki, która daje ludziom radość i jednocześnie nieświadomość. Niestety życie nie jest snem, nie jest kolorowy światelkiem z dyskoteki. Kolorowy papierek, w który nas zawinięto, kiedyś odpadnie. Skończy się zabawa!

[z programu KULTURA POP]

Coś o wojnach i śmierci.

Nikt nie wie ile tak naprawdę istnień ludzkich pochłonęły wszystkie wojny tego świata. Ktoś powie: „dużo”, a ja rzeknę mu: „bardzo dużo”. Prawdopodobnie chodząc po ziemi chodzimy po trupach, ale przecież My - Ludzie staramy się coś z tym zrobić i tak: kobiety, mężczyźni, biznesmeni, lekarze, politycy, nauczyciele... Wszyscy walczą o pokój...

@@@

„Wojna. Cóż za banalny problem” - ktoś powie, a ja rzeknę mu na to: „bardziej banalny niż można sobie wyobrazić”. Od lat propaganda polityków mówi że wojny są be! Nie pamiętacie pochodów pokojowych i gołąbków pokoju. To wszystko było dla nas, byśmy byli spokojni iż my także robimy coś dla światowego pokoju. Żebyśmy mieli czyste sumienie, że my także walczymy o pokój...

@@@

Na wojnach korzystają zazwyczaj ci, którzy są u władzy, a tracą normalni szarzy ludzie i kultura. Wojna to bardzo dobry interes, bo można niezłe zarobić. Więc może kolejny miliard na zbrojenia panowie politycy całego świata. Nie bójcie się... Nikt nie zauważy. Przecież cały świat teraz walczy o pokój!

[z programu ANTYWOJENNEGO]

/Bez tytułu/

Nie widzę już nic poza ramami okna i krajobrazem wielkiego miasta. W wielkim mieście żyje wielka masa ludzkiego mięsa, kości i mózgow. Ja także jestem jej częścią gdy wyjdę na ulice. Po kilometrach betonu sunie masa. Masa bez indywidualności i swobodnych myśli. Masa bez możliwości wolnego wyboru i samowładania własną głową. W masie każdy jest nikim bo masa zabija indywidualność jednostki. Trątuje i miażdży kopytami. Chociaż nie chce ja także jestem częścią tej masy, a teraz patrzę przez okno i nie widzę nic, poza ramami okna i krajobrazem wielkiego miasta. Nie widzę nic poza ramami okna i ...
I to jest nasza rzeczywistość przeciwko której buntować się przywilej mają młodzi, by później dorosnąć, zachować ciągłość gatunku, zapomnieć i wtopić się w m a s ę...

/z programu MASA I JEDNOSTKA/

...

Tak naprawdę to nie powiem Ci dzisiaj nic, bo Ty i tak nie będziesz się nad tym zastanawiać. Kiedy się skończy moja myśl, wstaniesz i wyjdiesz.

...

Jesteśmy dziećmi atomowej ery i nie możemy na to nic poradzić. Chyba, że uda nam się uśmiercić matkę...

/z programu DZIECI ATOMOWEJ ERY/

Czasem w naszych programach pojawiają się cytaty, oczywiście za podaniem źródła. Jednak z reguł wszystkie teksty są nasze.

MIHAÓ & HUBERT (HALAS)

Kontakt z mag. HALAS: MIHAÓ tel. (068) 254129
lub Hubert Kostkiewicz
ul. Botaniczna 22
65-306 ZIELONA GÓRA



C O N F L I C T

"Conclusion" - fragmenty

"Prawo do powtórki" - "Right to replay"

Dom,
szukanie rozwiązania by zakończyć wszelką przemoc.
W końcu niepokorniony przerywa milczenie.
Są niekończące się białe papiery i nowe instytucje,
które wciąż nas starają się zatrzymać,
ale to nie jest rozwiązanie.

Prawica i lewica kontynuują swoje aż do znudzenia,
z przeterminowaną polityką, którą wszyscy słyszeli już wcześniej.
Oto jak ludzie się zabijają,
z trudem oddajemy cios, teraz widzisz jakie to uczucie.

Oni prawią kazania i uczą testów egzaminacyjnych,
a więc politycznie uprzywilejowani mogą rozkazywać reszcie.
Młodym pasożytom, żyjącym w świetle bez nadziei,
każą cofnąć się do szeregu, stać tam,
a potem przekonują nas, że powinni sobie dać radę.
W nowym, gwałtownym pomysłе przyrzekają zainwestować
we wprawę, umiejętności i zainteresowanie społeczne.
By zbudować szkoły dla edukacji,
a nie uczelnie zbrodni.
Manifest tak doskonale na czasie.
Zapewniają pomoc bezradnym, ich nowe komisje usiłują
wzmocnić reedukację społeczeństwa w 1995.

Podczas gdy my walczymy w desperacji,
wciąż, aż do szaleństwa próbując przekonać ich bariery,
I nawet teraz oni wiedzą, że to jest prawda -
- żeby efektywnie wykorzenić przemoc.
Niesprawiedliwość musi zostać wyjawiona.
Lecz oni ukrywają to i kłamią
ich sądy montują los dla przestępców,
Nowe jednostki bezpieczeństwa zamiast starego wyroku kuratora.

Dobrze, wysłuchiwałeś was dość długo,
Przyjmowaliśmy wszystkie wasze groźby,
ale wy nie jesteście tacy twardzi.
Zastraszacie, a potem karzecie wytrwałych przestępców
Skazujecie więcej, a rozumiecie mniej,
nie przepraszacie nawet.
W atmosferze moralnej paniki ganicie nas za odpiernanie ataków,
wleczenie przez ulice, maltretujecie i atakujecie.
Ucisk jest zbudowany na prawie i porządku
byśmy płacili za wolność, której nie zdobyliśmy.
My nawet nie zaczęliśmy działać.
Być może oni sądzą, że przeszli pomyślnie próbę,
lecz niemożliwe, żebyśmy byli wciąż podzieleni.
Coraz bardziej obracamy się przeciw samym sobie.
Jak iść? Jak mamy zapomnieć?
O tej jednej rzeczy, którą oni chcą byśmy zrobili,
To jest najważniejsza rzecz, która po prostu nie została
zrobiona.
Możemy doskonale dać sobie radę ze swoimi własnymi problemami,
przez wzięcie prawa w swoje ręce.
Możemy ochronić siebie samych, młodego, słabego i starego,
a więc rozwalmy ich okrutne plany.

Nie będę pracował by zbudować swoją śmierć,
ani wypełniał decyzji stworzonych przez głupców.
Jak gdybym nie umiał widzieć i słyszeć,
tych, którzy mnie otaczają,
jak gdybym był całkiem zadowolony
z tego wszystkiego, do czego mam wstręt.
Nie chcę budować czyjegoś zysku,
choć to zawsze kończy się tym samym,
tak jak gdybym nie umiał widzieć i słyszeć,
jak gdybym był zadowolony
z tego wszystkiego, do czego mam wstręt.

Jak oni mogą mówić o niskim życiu?
Podczas gdy niszczą Ziemię?
Jak oni mogą zabierać komuś wolność?
Czy nie wiedzą jakie to złe?
Dla tych, którym zupełnie się nie powiodło,
tych rozbitych, rozerwanych, przedartych na pół
i tych, którym złamane serca krwawią.

Tak, oni wciąż biją i maltretują.
Dla nich szalony szturm jest bez znaczenia.
Oni tworzą wybielony obraz społeczeństwa,
w którym wszystko jest w porządku.
Ale kiedy my protestujemy i zabieramy głos,
oni pokazują oburzenie, zmieszanie i demonstrują swoją potęgę.

Nie odważycie się pomyśleć choć przez chwilę,
że to jest bunt, w którym pokazujemy swoje niezadowolenie.
To jest każdy tak zwany czyn przestępczy,
którym okazujemy naszą pogardę.
Czy zrealizowaliście obietnice, gdzie wasz sacunek.
Ja mam sacunek tylko dla życia.
Tego życia, które niszczycie tak często
i tłumicie z marszu.
Wciąż mam nadzieję dla tych, którzy jej nie mają
i usprawiedliwiam postępujących "bezprawnie".

"Ja jestem z rządu..."



Potrzebuję pomocy
od Ciebie."

XERRO

H: Skąd się wzięła i kiedy powstała inicjatywa tworzenia "XERRO"?

Dariusz P.: Zawsze coś robiłem, rysowałem czy też pisałem sobie, tak bez zobowiązań, lekko. Aż kiedyś przypadkowo w radiu, w audycji Maćka Chmiela "Ręka Boksera" (późna jesień '93) usłyszałem audycję o art-zinach, i to był pomysł, który mnie nagle zaintrygował ujęcie tego w formę art-zinową. Ponieważ nigdy w życiu nie widziałem czegoś takiego (poza czysto muzycznymi) zrobiłem I XERRO tak jak sobie to sam wyobraziłem.

H: Czym kierowałeś się robiąc numer I (tzn. perspektywy i założenia).

D.P.: Chciałem nawiązać kontakt z ludźmi, którzy robią to już od lat, zobaczyć, porównać, złapać jakiś kontakt. Powysyłałem więc sporą część nakładu pierwszego numeru do różnych ludzi, czekając na jakiś odzew. Jako pierwszy zareagował Katos i zaprosił mnie na ich zamkniętą imprezę - Art Zine Congres '94 (w kwietniu). O perspektywach nie myślałem, założeniem była próba konfrontacji z tym środowiskiem. Tak było wtedy.

H: XERRO wymaga bardzo dużo czasu i chęci. Skąd masz go tyle i bierzesz na tak pracochłonne zajęcie?

D.P.: Skąd biorę czas? - Czas po prostu istnieje, a skąd się go bierze nie wiem - to za bardzo filozoficzne jak dla mnie. Co do chęci, to na razie mam je po prostu i już. Ja stawiałem innym pytanie przeciwne - dlaczego już nie mają chęci? (ale może sam tego dowiem się po pewnym czasie)

H: Jak się domyślam bardzo dużo wysiłku i pieniędzy kosztuje Cię XERRO, ty robisz całkowicie za darmo, jeszcze do tego dokładając. Czy na tym Twoim zdaniem polega prawdziwa alternatywa?

D.P.: Wysiłku trochę mnie kosztuje, ale zauważyłem że czym więcej wkładam tym więcej wyciągam, choć to kompromis między możliwościami a oczekiwaniami. Co do pieniędzy, to ja po prostu zamiast innych przyjemności ładuje je w XERRO, bo to na razie sprawia mi przyjemność największą. Tak, nie umieszczam tego w jakiejś sieci dystrybucyjnej, a jedynie wysyłam lub rozdaję za darmo. Myślę jednak, że moja przewaga polega na tym, że ja znam wszystkich swoich odbiorców (tzn. może nie zawsze "znam" ich w sensie bezpośrednim, ale każdy egzemplarz mojego XERRO ma numer kolejny i wiem nawet kto ma jaki numer - jeśli nie wypierdolił do kosza). Wysyłając lub rozdając XERRO komuś, kogo być może zupełnie się nie zna, głupio by było jeszcze mu za to kazać płacić (może on wcale tego nie chce?) Ja jedynie po cichu liczę na rewanż tej osoby w jakiejś formie i cieszy mnie jeśli ktoś wyśle w zamian coś swojego, lub choćby odpisze. (Może ja robię Mail-art? - Nie wiem.)

Nie wiem natomiast naprawdę na czym polega prawdziwa alternatywa. Nie uważam że branie pieniędzy za swoją "twórczość" (jeśli ktoś się zgadza na taką formę wymiany "myśli") jest gorsze czy też nie w porządku. To tylko mój świadomy wybór.

H: Dlaczego nie zwiększasz nakładu pisma? To prawda, że nie będziesz mógł dopracować tylu szczegółów, ale pismo trafi do większej liczby odbiorców. Czyż nie na tym Ci zależy?

D.P.: Ja zwiększam nakład mego XERRO (I numer - 24 egzemplarze; II numer - 40 egz.; a trzeci będzie miał 50 egz.) Czy to mało? - Nie wiem. Robię XERRO na miarę zapotrzebowań z pewną zakładaną progresją. Wcale się nie chowam, ale też nie chcę się narzucać. Nie zależy mi na przypadkowym odbiorcy. Chcę być specjalnie poszukiwany. Chcę robić wydawnictwo o charakterze kultowym (tzn. ktoś coś słyszał, coś wie, ale niewielu tak naprawdę może powiedzieć kto za tym stoi) Tak, zależy mi na większej ilości odbiorców, ale inteligentnych i twórczych, z którymi mógłbym się wspólnie pobawić.

H: Czy trudno zrobić coś oryginalnego?

D.P.: To chyba zależy od chęci. Na pewno nie należy robić nic na siłę. "Oryginalności" chyba nie należy zakładać z góry.

H: Na czym Twoim zdaniem polega prawdziwa sztuka?

D.P.: To pytanie chyba dla teoretyków i krytyków sztuki. Skoro jednak mnie pytasz o to, moja odpowiedź brzmi:

"TO JA JESTEM SZTUKĄ"



H: II numer XERRO był pod znakiem "Wolności Totalnej" - jak Ty rozumiesz to pojęcie?

D.P.: "Wolność Totalna" - to tylko hasło, w zasadzie bzdura jeśli próbować rozumieć dosłownie. To była próba pewnej prowokacji, zresztą nieudana. Miałem pomysł na taką imprezę, happening... taka śląska Lolopaluza, ale to już nieaktualne.

H: Co chcesz przekazać ludziom na kartkach XERRO?

D.P.: Co chcę przekazać? - Bardzo to poważnie brzmi. Ja się tylko bawię w proste drewniane klocki i chcę aby inni bawili się też ze mną, lub choćby obok mnie.

H: W jaki sposób można je zdobyć?

D.P.: Trzeba chcieć - to podobno bardzo trudne.

XERRO jest jednym z niewielu pism w naszym kraju, które są robione ręcznie. Niestety nikt jakoś nie zwraca uwagi na ich twórców. Dlatego apelujemy by ktoś wreszcie zainteresował się nimi ponieważ ci ludzie naprawdę mają talent. Redaktorzy wszelakiego rodzaju zine'ów, do roboty! Niedawno ukazał się także trzeci numer XERRO. Jak zwykle forma, sposób wykonania jest rewelacyjny. Patison włożył w to masę pracy, ale efekty są, a sama estetyka pisma cieszy oko. W środku poezja, trochę prozy, przedziurawiona prezerwatywa, grafiki, rzecz o praskim skłocie Ladronka. Niewątpliwie warto to mieć. Co do kolejnych numerów XERRA to nic nie wiadomo. Autor nie obiecuje, ale także nie mówi kategorycznie „NIE”. Poczekamy, zobaczymy. Mimo wszystko liczymy, że XERRO nie zginie niezauważone, bo przecież zostało jeszcze tyle do zrobienia. Jak dostać XERRO? Musicie sami do tego dojść, musicie chcieć i to wszystko.

Na pewno nie będzie rzucania nazwiskami, sztyldami czy etykietkami, bo przecież nie o to chodzi. Problem ortodoksyjności, często nazywanej niewinnie radykalnym myśleniem istnieje nie od dzisiaj, ale za to zdążył wgryźć się w umysły zarówno młodych jak i starych alternatywistów. Oczywiście daleko mi od uogólniania, ponieważ najłatwiej byłoby nazwać wszystkich ortodoksami i się po prostu odciąć. Zdaję sobie sprawę, że ja także w jakiejś tam części jestem ortodoksem. Wnioski takowe bardzo łatwo wyciągnąć po dłuższej obserwacji samego siebie.

W mentalności Polaków błędko zakorzeniona jest nietolerancja, a ta bezpośrednio łączy się z ortodoksyjnością. Teraz dochodzi do poważnego absurdu: scena niezależna, uważająca się za tolerancyjną, propagująca idee wolnościowe i indywidualność jednostki z drugiej strony atakuje każdą formę innego myślenia. Bynajmniej nie przypomina to ataku intelektualnego i wymiany poglądów. To po prostu atak z pianą na ustach. I tutaj niczym nie różnimy się od reszty społeczeństwa, a przecież miało być zupełnie inaczej.

Czy scena niezależna jest nietolerancyjna? Oczywiście. Nie chodzi tu wcale o nietolerancję wymierzoną w mniejszości narodowe, czy seksualne. Nietolerancja ta wymierzona jest w każdego, kto nie podporządkowuje się sztywnym schematom sceny. Jeśli zespół X nie odczuwa potrzeby wykrzykiwania tekstów politycznie zaangażowanych na scenie jest już spalony. Natychmiast musi zmienić swą formę wyrazu, podporządkować się alternatywnym schematom. Coś mi się wydaje, że idea sceny, jej założenia zostały nieco wypaczone. Tylko jakos nikt nie zdaje się tego zauważać. W ten oto sposób scena przypomina bagno opluwających się plotkarzy. Krytykujemy każdą odmienną postawę, inny pogląd na życie. Trąsimy indywidualność i odmiennosć. Z tym jako anarchista nie potrafię się pogodzić.

Każdy ma swój sposób na życie i zamiast zmieniać kogoś na siłę zmieniamy własne umysły. Ludzie, tolerujmy się, bo niedługo wejdziemy w ślepy zaułek, a scena niezależna będzie tłumem tak samo wyglądających i myślących istot. Nawet, gdy pojawi się jednostka, by to zmienić, będzie bała się wychylić.

Ortodoksyjni wegetarianie dający w twarz za kupno hamburgera i ortodoksyjni SE kopiący pijaków w parku, ortodoksyjni niezależni krzyczący wyzwiska w stronę kapel z obiegu oficjalnego. Wszystko to można podciągnąć pod faszyzm. Myślisz inaczej więc rozwalimy ci twarz. Wiem, to już jest skrajność, ale ja mam właśnie takie perspektywy.

Zróbmy coś, żeby to zmienić. Przede wszystkim myślimy pozytywnie i nie negujemy innych za to, że inaczej myślą. I wcale nie jest to wykrzykiwanie sloganów. Możemy to zrobić. Na scenie robi się bardzo nieprzyjemnie właśnie z powodu ortodoksyjności. Jeśli będziemy chcieli, zmienimy to naszym myśleniem. Bez nienawiści i podziaków. Bez schematu sceny, z przemocą i nietolerancją w roli głównej.

Hubert

WYDAWNICTWO
Oferuje
Książka-Syzyfy.

Anarchy-art
Czarna Nitka

Ponadto! Tomiki, Kasety, Ziny
i inne.

Informacje i korespondencja:
Czarna Nitka
90-963 Łódź 53
skr. poczt. 5348

The Red Rat

Geneza powstania Red Rat datuje się gdzieś tak na przełom 90-91 r. Jeśli mnie pamięć nie myli oczywiście. Wydawnictwo nie powstało tak z niczego. W 1989 roku w Zielonej Górze razem z paroma znajomymi o podobnych upodobaniach i sposobie myślenia (anarchizm i pobrzeża, rzecz jasna), utworzyliśmy ZGAGĘ - Zielonogórską Grupę Anarchistyczną G. A.

Pismem ZGAGI był "Bruk", którego ukazało się 12 numerów. Najciekawszymi akcjami ZGAGI było obrzucenie pomidorami przyszłego prezydenta (Wałęsę), który jeździł agitować po Polsce. Z celnością było krucho, bo rzucaliśmy na oko (z miejsca skąd padły rzuty nie było go widać), ale jeden trafił i nawet było głośno o tym w gazetach. Inną akcją, którą sobie przypominam, było rozklejanie na całym mieście ulotek pt. "5 groszy na temat narodowców". Była to bardzo radykalna i ośmieszająca wypowiedź na ten temat. Oj, co działo się później, to z biegiem czasu bardzo ciekawie się wspomina. Strach, że dostanie się po gębę (uzasadniony - rzecz jasna - poprzedzony słownymi pogroźkami ze stron narodowych) przez lotne brygady "do zwalczania takich jak Wy" z Trójmiasta, zdaje się. Później jeszcze były akcje ulotkowe: "Rozwój świadomości jednostki", antywojskowe i inne.

ZGAGA padła śmiercią naturalną gdzieś tak pod koniec 91 roku.

Pierwszymi pozycjami, które były i są w RED RAT, to:

- Kropotkin "O chrześcijaństwie",

- A. Wyrwa "Tendencje i kierunki anarchistów XIX w."

Później już poszło lawinowo. W katalogu można zauważyć różnorakie pozycje przedstawiające odmienne kierunki anarchizmu.

Mimo, iż raczej moje kroki kierują się w stronę anarchokomunizmu, to w katalogu można znaleźć wiele innych broszur szeroko pojętego anarchizmu.

Założeniem RED RAT jest propagowanie myśli anarchistycznej oraz historii anarchizmu, bo kto jej nie zna ten jest skazany na jej powtarzanie.

Na pewno jesteście ciekawi, jak powstała nazwa, bo wiem, że wielu ludzi to nurtuje. Przedstawię 2 wersje, jest więc możliwość wyboru:

1) Miałem kiedyś szczura i miałem stwardniały naskórek na pięcie po glanach. Pewnego wieczoru szczur wlaź mi do łóżka i posmakował mu ten stwardniały naskórek. Zaczął więc mi nadgryzać nogę. W tę noc było wszystko w porządku, bo Einstein miał wycucie, a ja nie musiałem skubać sobie tego.

Następnego dnia sytuacja miała się powtórzyć, lecz niestety szczur zbyt radykalnie zajął się nogą, przegryzł jakieś naczynie krwionośne i z albinosa zrobił się czerwony... (ha! ha!)

2) Czerwony (red) - dlatego, że kolor to "komunistyczny", szczur (rat) - to pomysł w czasie, gdy byłem punkiem. Ogólnie wiadomo jak ludzie nienawidzą szczurów, podobnie jak punków, dlatego właśnie te dwa "gatunki" poczuły do siebie sympatię.

I która wersja Wam się bardziej podoba.

RED RAT od około 3 lat należy do Federacji Anarchistycznej jako sekcja autonomiczna - Zielona Góra.

Nowa - pełna nazwa brzmi - Federacja Anarchistyczna RED RAT sekcja zielonogórska. W skrócie FARRSZ. Zrezygnowaliśmy ze słowa "Wydawnictwo", ponieważ nasze działania już nie zamykają się w tym słowie. Ostatnio RED RAT brało udział w tworzeniu w Jastrzębiu biblioteki anarchistycznej.

Nawiązali z nami ponowny kontakt anarchokomuniści z "Grupy Wolnomysłlicieli" z Werl z Niemiec. Współpraca rokuje wiele nadziei. Na początku lutego wyszliśmy na miasto rozdając około 900 egz. "Ulicy", ulotnego pisma anarchistycznego.

Artur Wyrwa



Blazego Pierre
się
rozemnił ?

ZIELONOGÓRSKA
GRUPA
ANARCHISTYCZNA

5 groszy na temat;

Narodowców

Ludzie, którzy pragną wylczyć Polakę ze wszelkiej zarazy zapomniałi o jednym. O narodowcach. Ci chorzy umysłowo ludzie uznali, że "Pole uber alles". A reszta, czyli Żydzi, Cyganie, Niemcy, Ukraińcy i inne aniejazodci przeszkadzają Polakowi.

Bardzo śmieszne jest, gdy taki narodowiec uważa się za Katolika. Wyobraźmy sobie że taki głupek w jedną stronę modli się do Boga, a w drugą krzyczy "Bóg Żyda". Tak postępuje człowiek upośledzony. Jeszcze śmieszniejsze jest to, że facet bardziej podobny do Murzyna niż do Polaka (z pewnością jakiś krzyżak Włocha z Rumunem) uważa się za narodowca.

A nam pozostałe czekać aż narodowcy wyrzuci miecz opłatany jakimś biało-czerwona smutką, a za swój symbol obiorą krzyż do góry nogami na tle szanatyki, a siebie nazwą; Nationale-Faschistisch Front, "Polen nur fur Pole".

Gdyby nie powstrzymy-wał mnie Animal Liberation Front krzyknąłbym;
BIŁE NARODOWCÓW.

Druk; Tandeta Margines Attack.



Państwo czeka na ofiary.
Zamił aczli ewola ciutem.
Tut.p do wojska.

MCN (Ministerstwo Ogłoszenia narodu)

Wszystkie armie świata usprawiedliwiają swoje latanie obrom ojczyzny. Jeżeli, więc wszystkie armie w defensywie, to kto by je miał zastąpić? Może jest taka, że armia jest przetrzymywana, ponieważ do nierzeczania i przycocy.

Wojniarz chroni nas przed erozją (?)
nie kto ochroni nas przed żołnierzem?

Zielono, irska Grupa Anarchistyczna G.A.
2000A

Druk; THE RED BAT.

THE RED BAT
11 W 111
111 W 111
111 W 111
111 W 111

1. Dłż bilasj natury.
2. Niekceptuj szlele.
3. Nidj spontaniczny(a).
4. Ilekzy nie byko tu i teraz.
5. Nie akceptuj wad iudicjon.
6. Nie zapomnij o humorze.
7. Nidj aktywny(a).
8. Nidj wlecznyj postukliscion.
9. Zachowuj autonomizacjon.
10. Wazj olato, duszj, intelekt.
11. Nie zjub się nigdyj iudicj.
12. Zatekaj, nie ocedaj.
13. Zainteresuj się drugim cironobliczkom.
14. Dłż w x.podzie z wżnymj znakuliczer.

Dłżir kulety od ullele.
Złżb z tym to, co umiaste za sztonom.



**KLEER-POLITUR
MIXLI**

Aborcja - urzech
Prezervatywy - urzech
Antykoncepcja - urzech

Tam gdzie nie dotrzesz pa's jako oszczepny argument lub kolekcjon jako podatek od wojniocel wchodzi klar inperuj o w syole przytne i intymne iudicj. Indoktrynacja trasa.

Halasy rozrywkowe warty od klenu.
tworzywo instytucje kodolozm.

Zielonogorska Grupa Anarchistyczna G.A.
(Z-n, Zetj, Ktn, Karlina)

KLER-FOLIA MYSLI

Abercja - Urzech
 Prezentacja - Urzech
 Antykoncopia - Urzech

Ten adzie nie dotrze pa's jako estetyczny
 argument lub kolegium jako podatek
 od wolności schodzi kler i wstępuje
 w życie prywatne i intymne ludzi.
 Indoktrynacja trwa.

Należy rozróżnić wiarę od kleru,
 tworzącego instytucję konfliktu.

Zielonocińska Grupa Anarchistyczna G.A.
 (Z-0, Nety, Ptn, Margines)



Tybir zależy od Ciebie.
 Zrob z tym to, co umiesz za stosowne.

1. Bądź bliżej natury.
2. Zaakceptuj siebie.
3. Bądź spontaniczny(a).
4. Liczy się tylko tu i teraz.
5. Nie akceptuj wad ludzkich, akceptuj człowieka.
6. Nie zapominaj o humorze.
7. Bądź aktywny(a).
8. Bądź wiecznym poszukiwaczem.
9. Zachowuj autonomię.
10. Waz ciało, duszę, intelekt.
11. Nie zgub się między ludźmi.
12. Łałętaj, nie oceniał.
13. Zainteresuj się drugie człowiekiem.
14. Bądź w zgodzie z własnym sumieniem.

W 11
 THE RED RAT
 ul. Wągrowa 12/10
 01-614 WARSZAWA



ZIELONOCIŃSKA
 GRUPA
 ANARCHISTYCZNA

Dlaczego Pierre się roześmiał ?	Pierre	Pracuje	W fabryce
dżemu	Napełnił stoiki	Znudziło go to	Więc policzył do
Tysiąc i włożył	Coś do środka	Robił to od lat	Stoiki rozprowadzono
Do różnych sklepów	Ludzie kupili je	Zabrali do domów	Otworzyli
I znaleźli mnóstwo rzeczy	Czasem coś dobrego	Czasem złego	Byli zarzewiani
Ich życie się zmieniło	To wyobrażał sobie Pierre	I tylko o tym myślał	To doprowadziło go do śmiechu

WDZIĘCZNY NIEWOLNIK

Jestem wdzięcznym niewolnikiem. Mój pan to dobry człowiek. Daje mi jedzenie, ochronę, pracę i inne rzeczy. Wszystkim, czego w zamian wymaga, jest posłuszeństwo. Powiedziano mi, że ma on władzę kontrolowania mego życia. Spoglądam na niego i chciałbym być tak potężny. Mój pan musi rozumieć świat lepiej ode mnie, bo na swe poważne stanowisko został wybrany przez wielu innych. Czasami się uskarżam, ale boję się, że nie mógłbym żyć bez jego pomocy. To dobry człowiek.

Mój pan chroni moje pieniądze przed kradzieżą, przedtem i potem jak zabiera połowę z nich. Zanim zabierze swoją połowę, mówi, że tylko on może ochronić moje pieniądze. Po tym, jak je zabierze, mówi, że są dalej moje. Kiedy wydaje moje pieniądze, mówi, że jestem właścicielem rzeczy, które kupił. Nie rozumiem tego, ale wierzę mu. To dobry człowiek.

Potrzebuję mego pana, by mnie chronił, bo inni niewolnicy skrzywdziliby mnie albo zabraliby moje pieniądze i użyli ich do swoich celów. Mój pan jest od nich lepszy. Gdy zabierze moje pieniądze, jestem nadal ich właścicielem. Rzeczy, które kupuje, są moje. Nie mogę ich sprzedać ani decydować, jak ich używać, ale są moje. Mój pan mi tak mówi i ja mu wierzę. To dobry człowiek.

Mój pan daje darmową edukację moim dzieciom. Naucza je, by go poważały i były posłuszne jemu oraz wszystkim przyszłym panom, jakich będą miały. Mówi, że są dobrze nauczone, ucząc się rzeczy, których będą potrzebować w przyszłości. Wierzę mu. To dobry człowiek.

Mój pan stara się o innych panów, którzy nie mają dobrych niewolników. Robi tak, bym brzychniał się do pomocy dla nich. Nie rozumiem, dlaczego niewolnicy muszą pracować dla więcej niż jednego pana, ale mój pan mówi, że to konieczne. Wierzę mu. To dobry człowiek.

Inni niewolnicy proszą mego pana o trochę moich pieniędzy. Skoro dla nich jest on tak dobry, jak dla mnie, zgadza się. Znaczący to, że musi zabrać więcej moich pieniędzy, ale mówi, że jest to dla mnie dobre. Pytam tego pana czemu nie byłoby lepiej pozwolić każdemu z nas trzymać swoje pieniądze. Mówi, że dlatego, bo on wie lepiej, co dla każdego z nas jest najlepsze. Wierzę mu. To dobry człowiek.

Mój pan mówi mi, że tli panowie w innych miejscach nie są tak dobrzy, jak on; oni zagrażają naszemu wygodnemu stylowi życia i pokojowi. Posyła więc moje dzieci do walki z niewolnikami złych panów. Oplakuję ich śmierć, ale mój pan mówi, że to konieczne. Daje mi medale za ich ofiarę i wierzę mu. To dobry człowiek.

Dobrzy panowie muszą czasami zabijać złych panów i ich niewolników. Jest to konieczne, by chronić nasz sposób życia i pokazać innym ludziom, że nasza wersja niewolnictwa jest najlepsza. Pytałem mego pana, czemu niewolnicy złych panów muszą być zabijani razem z nimi. Powiedział: "Ponieważ oni są tymi, którzy spełniają złe uczynki. Poza tym nigdy nie mogliby nauczyć się naszego systemu - zostali zainduktrynowani by wierzyć że tylko ich pan jest dobry". Mój pan wie, co jest najlepsze. To dobry człowiek.

Mój pan pozwala mi co kilka lat głosować na nowego pana. Nie mogę głosować na to, bym nie miał żadnego pana, ale on wspaniałomyślnie pozwala mi wybrać między dwoma kandydatami, jakich wybrał wcześniej. Odkąd głosowanie pozwala mi zapomnieć, że jestem niewolnikiem, na dzień wyborów czekam pełen entuzjazmu. Do tego czasu mój obecny pan mówi mi, co robić. Akceptuję to. Tak zawsze było i nie będę zmieniać tradycji. Mój pan to dobry człowiek.

W ostatnich wyborach pozwolono głosować około połowie niewolników. Druga połowa to albo ci, co złamali reguły ustanowione przez pana, albo ci, których uznał on za nieodpowiednich. Ci, co złamali reguły powinni mieć na tyle rozumu, żeby nie być nieposłusznymi! Ci uznani za nieodpowiednich powinni wdzięcznie przyjąć pana wybranego dla nich przez innych. To słuszne, bo zawsze robiliśmy w ten sposób. Mój pan to dobry człowiek.

Było dwóch kandydatów. Jeden z nich otrzymał większość głosów, co stanowiło około jednej czwartej populacji niewolników. Spytałem, czemu nowy pan może panować nad wszystkimi niewolnikami, skoro dostał głosy tylko od jednej czwartej z nich. Mój pan powiedział: "Bo pewni mądrzy panowie dawno temu robili w ten sposób. Poza tym, wy jesteście niewolnikami, a my panami". Nie zrozumiałem jego odpowiedzi, ale uwierzyłem mu. Mój pan wie, co jest dla mnie najlepsze. To dobry człowiek.

Niektórzy niewolnicy mają złych panów. Zabierają oni więcej niż połowę pieniędzy swych niewolników i są wybierani przez jedynie jedną dziesiątą zamiast przez jedną czwartą z nich. Mój pan mówi, że oni różnią się od niego. Wierzę mu. To dobry człowiek.

Pytałem, czy mógłbym kiedyś zostać panem zamiast niewolnikiem. Mój pan powiedział: "Tak, coś takiego jest możliwe, ale musisz najpierw przyrzec posłuszeństwo twojemu obecnemu panu i obiecać nie porzucać systemu, który uczynił cię niewolnikiem". Jestem zachęcony tą możliwością. Mój pan to dobry człowiek.

Mówi mi on, że prawdziwymi panami są niewolnicy, bo mogą głosować na swych panów. Nie rozumiem tego, ale wierzę mu. To dobry człowiek, który nie ma żadnego innego celu w życiu, jak tylko uczynić swych niewolników szczęśliwymi.

Spytałem, czy nie mógłbym być ani panem, ani niewolnikiem. Mój pan powiedział: "Nie, musisz być albo jednym, albo drugim. Nie ma żadnych innych wyborów". Wierzę mu. On wie najlepiej. To dobry człowiek.

Spytałem mego pana, w jaki sposób nasz system różni się od systemu złych panów. Powiedział: "W naszym systemie panowie pracują dla niewolników". Nie będąc już dłużej zakłopotany, zacząłem przyjmować jego logikę. Teraz to widzę! Niewolnicy kontrolują swych panów, bo co kilka lat mogą wybrać między nowymi panami. Gdy panowie wydają się kontrolować niewolników pomiędzy wyborami, jest to wielkim złudzeniem. W rzeczywistości spełniają oni pragnienia niewolników. Gdyby tak nie było, nie wybranoby ich w następnych wyborach. Jakże jest to teraz dla mnie jasne! Nigdy więcej nie będę wątpił w ten system. Mój pan to dobry człowiek.

Copyright 1993 ZENO Press. Przedruk za zezwoleniem z "The Voluntaryist", nr 65, December 1993. Tłum. J. Sierpiński



BUNT

Bunt pozostaje na zawsze albo przemija wraz z wiekiem dorosłym w zależności od charakteru. Bunt czasem jest tylko przywilejem młodego wieku, a czasem sposobem na życie. Bunt można stłamsić, chyba, że jest wystarczająco silny i zdecydowany. Bunt może być inspiracją do tworzenia. Bunt powoduje, że zaczynasz myśleć, zaczynasz się zastanawiać nad rzeczywistością i próbujesz (chcesz) ją zmieniać, czy też kreujesz pomysł na własny świat. Bunt czasem tak nierealny, odległy, niezrozumiały, lecz zawsze potrzebny. Oni chcą nakierować Twój bunt na sprawy naprawdę nie znaczące, zrobić z niego kolejną modę, wyteplić „niebezpieczne” myśli, które mogą im zaszkodzić. Chcą wpakować cię w ich system. Oni czyli zwolennicy tłamszenia indywidualności dla własnych celów. Dają Ci nowe kapele, gazety, radio, telewizję. Jeśli przyjmujesz to wszystko bez zastanowienia (obojętnie czy są to pisma komercyjne czy alternatywne zine'y), to jesteś sterowany, a Twój bunt przeminął przetradzając się tylko w zwykłą fascynację. Nie pozwól by chwytliwe hasła Tobą kierowały. Zanim poczujesz potrzebę integracji z jakimkolwiek ruchem, zastanów się. Rzekome prawdy, jakie Ci oferują przepuść przez filtr zdrowego rozsądku. Myśl, a dopiero wtedy Twój bunt będzie winnygodny i pozbawiony manipulacji.

Jestem 19-letnią osobą pełną energii i marzeń. Niestety ze względu na moją chorobę nie mogę w pełni ich zrealizować. Proszę pomóżcie mi zebrać jeden milion kodów kreskowych rozpoczynających się na czwórkę. Za te papierki będę zoperowana co pomoże mi w pełni funkcjonować. Z góry dzięki.

Adres: Aśka Dwulit ul. Polna 7 77-200 Miastko, woj. śląskie
(pisząc po wszelkie informacje proszę o znaczek na odpowiedź)